

Oceny i omówienia

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI: *Bezląd. Polityka światowa na progu XXI wieku*. (Tłum. z j. ang.), Editions Spotkania, Warszawa, b.d., 205 ss.

Gwałtowne zmiany w układzie sił międzynarodowych po 1989/1990 zaskoczyły najbardziej wytrawnych i przenikliwych analityków; nawet jeśli niektórzy spośród nich przewidywali scenariusz wydarzeń zbliżony do rzeczywistości, to nikt nie liczył się z przemianami postępującymi tak szybko i na taką skalę. Społeczeństwa oraz elity władzy nie były przygotowane psychicznie i intelektualnie na rozpad istniejącego dotąd świata, który w rezultacie zamiast rozbudzić powszechną nadzieję i wiarę w lepszą przyszłość, wywołał nastroje niepokoju i zagubienia, z wszelkimi tego negatywnymi konsekwencjami w postaci bierności i fatalizmu lub frustracji i agresji. Na tym tle, psychologicznie i politycznie, stają się zrozumięta coraz częstsze próby globalnego zdiagnozowania radykalnie zmienionej sytuacji, odnalezienia w niej punktów orientacyjnych oraz pragmatycznego wytyczenia celów i zasad działania w odmienionych warunkach. Wydaje się to tym bardziej naglące, że powojenna historia przyzwyczała wszystkich do przejrzystego układu sił światowych i czytelnej mapy podstawowych konfliktów międzynarodowych. Trudno rozstać się z wizją świata uproszczonego i łatwo rozpoznawalnego, ale jednocześnie nie sposób oczekiwać przekonujących diagnoz i chwytliwych recept w okresie noszącym wszelkie znamiona przejściowości.

Zbigniew Brzeziński, autor dobrze znany z błyskotliwych prognoz i ambitnych projektów amerykańskiej polityki zagranicznej, w swojej najnowszej książce podjął ryzyko udzielenia odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące dalekosiężnych skutków dwudziestowiecznych totalitaryzmów, nowego kształtu geopolitycznego świata oraz zarysów polityki mocarstw zachodnich po odniesionym przez nie „zwycięstwie” w rywalizacji ze Związkiem Radzieckim. Pierwsze pytanie odnosi się do sfery przede wszystkim ideologicznej, drugie do powstającego układu sił międzynarodowych, trzecie – programu działania Stanów Zjednoczonych. Te trzy płaszczyzny są dość nierównoważne, ale w ujęciu Brzezińskiego pozostają one w ścisłym powiązaniu. Najpierw kreśli on ponury obraz rozpadu systemów wartości po upadku obu totalitaryzmów i pogrążeniu się Zachodu w hedonistycznej konsumpcji, potem analizuje chaos w stosunkach międzynarodowych, jaki zapanował po zaniku konfliktu Wschód-Zachód, a wszystko po to, aby uzasadnić naczelną tezę programową: Stany Zjednoczone mogą się przyczynić do przewyższenia światowego bezładu, ale pod warunkiem odrodzenia moralnego, czyli odejścia od bezmyślnej konsumpcji i kultu potrzeb jednostkowych. Koncepcja i konstrukcja książki zostały więc podporządkowane naczelnemu celowi, jakim było zarysowanie programu amerykańskiej polityki zagranicznej.

Brzeziński najbardziej kategoriyczny i jednoznaczny jest w partiach poświęconych analizie obu totalitaryzmów oraz skutków ich załamania. Zjawiska komunizmu i nazizmu jednakże niebezpiecznie redukuje do zbiorowego obłądki, który doprowadził do masowych mordów, upadek zaś obu systemów do czegoś w rodzaju psychicznego przebudzenia, które polega na ucieczce od wielkich ideologii w egoistyczny świat indywidualnych potrzeb. Ta część książki nie zawiera nic nowego, poza innowacjami językowymi w rodzaju: megaśmierć, metamił, kornukopia. Zwraca w niej wszakże uwagę autentyczne zaniepokojenie kondycją moralną demokracji zachodnich, szczególnie zaś Stanów Zjednoczonych. Brzeziński przyłącza się tu do tych autorów, którzy zdają

sobie sprawę, iż zanik konfrontacji między Wschodem i Zachodem spełnia funkcję dezintegrującą i w sferze zachowań społecznych poniekąd rozkładową. Narzekania na stan kultury zachodniej, na kult luksusu zwiastujący zazwyczaj rychły upadek cywilizacyjny, rozbrzmiewały już wcześniej, ale wydają się one nabierać akcentów dramatycznych po ustaniu konfliktu Wschód-Zachód, spełniającego dotąd rolę dyscyplinującą społeczeństwa, rządy i sojusze polityczno-militarne. W 1994 r. Michael Novak niepokoił się „kruchością wolnych społeczeństw, którym zagraża utrata ich korzeni intelektualnych i etycznych”. Przepowiadał, że demokracje zachodnie wchodzą w stadium kryzysu: „Rozpadają się więzi rodzinne, narasta chaos moralny, rosnąca przestępczość i coraz straszniejsza irracjonalność popełnianych zbrodni budzi trwogę wśród obywateli (...)”; instytucje demokratyczne zatracają swoje podstawy etyczne: „Etyczny relatywizm jest śmiertelnym wrogiem demokracji”¹. Brzeziński idzie tym samym tropem, z tym wszakże, iż bardziej niż ktokolwiek inny pokazuje wpływ owej zapaści moralno-religijnej na kształtujący się obecnie ład międzynarodowy.

Wyczulenie na aspekty moralne rzeczywistości postjałtańskiej nie przeszkadza Brzezińskiemu w chłodnej analizie stosunków międzynarodowych po upadku Związku Radzieckiego. Zwraca uwagę na uwolnienie Europy Środkowej spod zewnętrznej dominacji, wyłonienie się państw buforowych na obrzeżach Rosji, symptomy naporu państw islamskich (Turcja, Iran, Pakistan), które próbują wypełnić pustkę polityczną na południe od granic rosyjskich oraz przede wszystkim na zmiany w globalnym rozkładzie sił międzynarodowych. Dostrzega szybki awans Japonii na Dalekim Wschodzie, ale i liczne przeszkody, jakie stoją na jej drodze ku światowej mocarstwowości. Znacznie wyżej ocenia szanse gospodarczego i kulturowego promieniowania Europy, aczkolwiek przyznaje, iż napotyka one na poważne trudności w postaci oporów wobec integracji militarnej i politycznej. Ostatecznie dochodzi do wniosku, iż w najbliższej przyszłości jedynym wielowymiarowym (militarnym, gospodarczym, politycznym i kulturowym) supermocarstwem pozostaną nadal Stany Zjednoczone, z tym jednak że ich oddziaływanie na środowisko międzynarodowe będzie w dużej mierze zależało od zdolności rozwiązania problemów wewnętrznych. Stany Zjednoczone potrzebują nade wszystko odrodzenia moralnego i przedefiniowania wartości kulturowych, muszą one „pojąć oczywisty fakt, że relatywistyczny hedonizm jako podstawowa zasada życiowa nie daje poczucia trwałości, że wspólnota, której nie łączy szacunek dla wartości absolutnych i która na pierwszy plan wysuwa nagrodę indywidualnego samowyzwolenia, jest wspólnotą zagrożoną rozpadem”.

Nie ulega wątpliwości, iż Brzeziński jest zdecydowanym zwolennikiem zaangażowania Stanów Zjednoczonych w zbudowanie nowego ładu postjałtańskiego. Według niego u schyłku XX w. zarysowuje się prosta alternatywa: albo chaos i anarchia światowa, albo porządek zbudowany pod przywództwem Stanów Zjednoczonych, współpracujących z Europą i Japonią. Nowy ład powinien opierać się na zasadzie samokontroli, czyli ograniczenia wpływów potęg natury fizycznej, podporządkowania działalności politycznej zasadom prawnym, postawienia barier egoizmowi jednostkowemu i zbiorowemu, ażeby zahamować pogłębiające się nierówności w mikro- i makroskali, odbudowania szacunku dla podstawowych wartości i powstrzymania bezmyślnego pędu do pomnażania dóbr materialnych. W rozważaniach Brzezińskiego uderza szczególnie ów nacisk na potrzebę odnowy moralnej i religijnej, niezbędnej jak sądzi, po upadku utopijnych i straszliwych w swych skutkach projektów zaprowadzenia całościowej kontroli nad rozwojem ludzkości. W świecie pozbawionym dogmatów politycznych, w warunkach niepewności i poczucia ograniczonych możliwości kształtowania dziejów, sens i kierunek poczynaniom ludzkiem mogą nadać jedynie imperatywy moralne. „Globalny kryzys duchowy musi zostać przezwyciężony, jeśli ludzkość ma panować nad swoim losem”. Zauważmy, iż takie hasła zawsze pojawiały się w okresach zamętu i niepewności jutra; nie przypadkiem, tuż po wojnie Arnold Joseph Toynbee szukał ratunku nie tylko w „konstytucyjnym kooperacyjnym systemie rządu światowego” oraz kompromisie „pomie-

¹ M. Novak, *Zachód w opalach*. „Tygodnik Powszechny” z 8 V 1994.

dzy wolną konkurencją i socjalizmem”, ale i w ustanowieniu „na powrót świeckiej nadbudowy na podstawach religijnych”².

Problem polega jednak na tym, że niezmiernie trudno znaleźć receptę na sposób, w jaki można stworzyć nowy ład ekonomiczny, polityczny i duchowy. Brzeziński słusznie uważa Stany Zjednoczone za jedyne mocarstwo potencjalnie zdolne do spełnienia roli katalizatora zmian globalnych, choć jest ono dręczone wewnętrznymi słabościami i ograniczone w swych możliwościach oddziaływania na zewnątrz. Przekształcenie Stanów Zjednoczonych w kulturowo-społeczny wzorzec zbawienny dla reszty świata i odbudowanie ich moralno-politycznego autorytetu wymaga jednakże ogromnego, czasochłonnego wysiłku, jeśli w ogóle jest to możliwe do zrealizowania w najbliższej przyszłości. Doraźnie, rząd amerykański zainteresowany jest natomiast przede wszystkim zredukowaniem zagranicznych obciążeń i przerzuceniem na inne państwa ciężarów związanych z utrzymywaniem regionalnej stabilizacji. Trudno będzie skłonić administrację waszyngtońską do aktywniejszego zaangażowania w problemy świata postkomunistycznego, zwłaszcza na obszarze b. Związku Radzieckiego, stanowiącego – jak pisze autor – euroazjatycką „czarną dziurę”. A od tego w gruncie rzeczy zależy powodzenie amerykańskich zabiegów wokół stworzenia nowego ładu.

Brzeziński trafnie dostrzega, iż polityka wobec państw dawnego obozu socjalistycznego stanowi papierek lakmusowy zmian, jakie następują w pojmowaniu roli Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Ostatecznie, przekształcenie USA po II wojnie światowej w globalne supermocarstwo dokonało się w reakcji na gwałtowną ekspansję geopolityczno-ideologiczną Związku Radzieckiego i ustanie zewnętrznego zagrożenia musi doprowadzić do przededefiniowania amerykańskiej polityki zagranicznej. W chwili obecnej ścierają się w niej i współwystępują trzy dążenia: do utrzymania dawnej linii, choćby na okres przejściowy; ostrego zredukowania zobowiązań zagranicznych i skupienia się na problemach wewnętrznych; głębszego zaangażowania w ukształtowanie równowagi na obszarze b. Układu Warszawskiego. Z sygnalizowanej tu książki, a jeszcze bardziej z programowego artykułu opublikowanego w „Foreign Affairs”³, wynika, iż Brzeziński zdecydowanie opowiada się za tą ostatnią opcją, zakładającą zwiększenie amerykańskiej odpowiedzialności za sprawy światowe.

We wspomnianym artykule wystąpił on z radykalną koncepcją „nowej strategii” zmierzającej do „skonsolidowania geopolitycznego pluralizmu na terytorium dawnego Związku Radzieckiego”. Praktycznie oznaczało to zanegowanie polityki prezydenta Clintona i jednocześnie wezwanie do sterowania z zewnątrz stosunkami pomiędzy Rosją a dawnymi republikami radzieckimi. Przypomnijmy, iż do tej pory USA okazywały zainteresowanie jedynie utrzymaniem równowagi sił i zagwarantowaniem stabilizacji na obrzeżach Eurazji, a więc na obszarze, który Nicholas Spykman określił mianem *Rimland*, Brzeziński domaga się natomiast zaangażowania w strefie uznawanej tradycyjnie za domenę bezpośrednich wpływów Rosji, gdzie Amerykanie, z wyjątkiem drobnego epizodu, nigdy bezpośrednio nie interweniowali. Koncepcja ta zmierza więc ku rewolucjonizowaniu polityki amerykańskiej i przekształceniu Stanów Zjednoczonych w gwaranta i nadzorcę euroazjatyckiej równowagi sił, i co za tym idzie – twórcę nowego ładu światowego. Problem jednak w tym, że wcielenie w życie tej koncepcji napotkałoby na trzy co najmniej poważne przeszkody. Pierwsza z nich, to kwestia woli politycznej Stanów Zjednoczonych, co do której Brzeziński sam żywi spore wątpliwości. Druga, to postawa Unii Europejskiej, która wobec braku realnego zagrożenia zewnętrznego najprawdopodobniej nie zgodziłaby się na uzgodnienie wspólnej, bardzo ofensywnej strategii wobec b. bloku komunistycznego. Trzecia, to kłopot z znalezieniem odpowiednich sojuszników w euroazjatyckiej „czarnej dziurze”, albowiem w rzeczy-

² A. J. Toynbee, *Cywilizacja w czasie próby*. Warszawa 1991, ss. 30-31.

³ Z. Brzeziński, *The Premature Partnership*. „Foreign Affairs” nr 2/1994, ss. 67-82; tekst w języku polskim: *Przedwczesne partnerstwo: Ameryka i Rosja*. „Tygodnik Powszechny” z 6 III 1994, ss. 1, 4.

wistości, jak dotąd żadne z państw postkomunistycznych nie zasługuje na miano wiarygodnego partnera.

Brzeziński słusznie szuka klucza do zrozumienia dalszego biegu wydarzeń w sytuacji na obszarze b. obozu socjalistycznego (zwłaszcza w obrębie dawnego Związku Radzieckiego) oraz w gospodarczej, politycznej i kulturowej kondycji wielkich demokracji zachodnich (zwłaszcza Stanów Zjednoczonych), ale wszelkie prognozy opatrzone są w tym przypadku tyłoma niewiadomymi, iż trudno na nich budować zwarty program działania. Propozycje Brzezińskiego zaradzenia totalnemu nieładowi międzynarodowemu stanowią niewątpliwie interesującą i użyteczną prowokację intelektualną, ale wzięte dosłownie wykraczają chyba poza możliwości Stanów Zjednoczonych.

Zbigniew Mazur

ULRICH WEISSER: *NATO ohne Feindbild – Konturen einer europäischen Sicherheitspolitik*. Bouvier Verlag, Bonn, Berlin 1992, 314 ss.

„Europa w ostatnich dwóch latach przeżyła polityczne trzęsienie ziemi (...). W okresie zimnej wojny zagrożeniem naszego bezpieczeństwa była pochodna kombinacji ekspansjonistycznej polityki radzieckiej, militarnej przewagi Układu Warszawskiego i komunistycznych absolutystycznych roszczeń w kwestiach ideologicznych. Ideologia komunistyczna upadła; legł w gruzach Układ Warszawski; w Wiedniu toczą się rokowania w sprawie wojskowej przewagi Wschodu; radzieckie siły zbrojne powracają na ojczyście terytorium; polityka zagraniczna Moskwy mało, że dotrzymuje kroku zasadniczym przemianom od konfrontacji do kooperacji, lecz jest ich współinicjatorem” pisze we wstępie Ulrich Weisser w wydanej przed trzema laty w Niemczech książce o nowej roli *NATO* i polityce bezpieczeństwa europejskiego.

Autor jest zawodowym wojskowym, admirałem *Bundesmarine*, pracował w najważniejszych organach Paktu Północnoatlantyckiego, jak również w Urzędzie Kanclerskim i Ministerstwie Obrony RFN. Profesjonalnie zajmuje się kluczowymi problemami europejskiej polityki bezpieczeństwa oraz rozwojem *Bundeswehry*. Wielokrotnie publikował w kraju i za granicą. Warto wspomnieć, iż jest on autorem i współautorem innych wartościowych opracowań, m.in. książki: *Strategia w przeszłości* (Stuttgart 1987) oraz wydanej w 1990 r. *Klucz do pokoju*.

Publikacja *NATO bez wizerunku wroga* mogłaby równie dobrze nosić podtytuł: krótka historia Paktu i jego perspektywy rozwoju. Składa się ona z kilkunastu rozdziałów, które ujęte zostały w cztery zasadnicze części: *Co nas czeka – szanse i ryzyko*; *Inne NATO na inne czasy*; *Na drodze do europejskiej identyfikacji bezpieczeństwa*; *Wnioski końcowe*.

Autor, biorąc za punkt wyjścia wspomniane już pozytywne i głębokie przemiany zachodzące na naszym kontynencie, przedstawia szerokie spektrum czynników, jakie już obecnie, a jego zdaniem na pewno w przyszłości, mieć będą fundamentalny wpływ na kwestię europejskiego bezpieczeństwa. Metodycznie, jak przystało na zawodowego stratega, analizuje i przedstawia jako załączki nowych napięć i potencjalnych konfliktów – zarówno w Europie, jak i na jej obrzeżach – odmienne drogi społecznego rozwoju państw Europy Środkowowschodniej i Wschodniej, demograficzne perspektywy regionu, jego zróżnicowanie ekonomiczne, a także konsekwencje ogólnych tendencji zbrojeniowych i strategicznych.

Część historyczna książki poświęcona została omówieniu trzech dotychczasowych koncepcji strategicznych Paktu Północnoatlantyckiego z lat 1951, 1957 i 1967 i stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważań na temat perspektyw sojuszu w zupełnie zmienionej sytuacji politycznej w świecie. Weisser uważa, że obecnie *NATO* znajduje się na etapie poszukiwań nowej strategii określającej przyszłość Paktu na najbliższe lata. Nie jest to bynajmniej zadanie łatwe, bo na